Nr. 156. We Lwowie, — Środa dnia 9. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 8. lipca.

Węgierski minister handlu **Baross** ma się wkrótce udać **do krajów bałkańskich**, w pierwszym zaś rzędzie **do Bułgarji** celem studjowania na miejscu stosunków handlowych.

Ros. ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło ustanowę **biura górniczego w Królestwie polskiem**. Przy biurze tem corocznie zbierać się będą zjazdy przemysłowców górniczych dla omówienia i zadecydowania różnych kwestyj, wynikających z praktyki górniczej. Oprócz tego biuro może zakładać swoje własne ajentury na targowicach zagranicznych i główuych wewnętrznych, a nadto mieć będzie stałych korespondentów we wszystkich punktach zbytu materjałów górniczych.

Koloniści niemieccy nabywając znaczne obszary ziem i zakładając osady, zwykli nadawać im nazwy niemieckie. Senat rządzący widział się przeto zniewolonym wyjaśnić, iż nadanie nazwy oficjalnej pewnej miejscowości nie zależy wyłącznie od jej właściciela, lecz od władzy kompetentnej, za jaką senat poczytuje rząd gubernialny. Wydano przeto rozporządzenie, aby na przyszłość nie dawano nazw niemieckich miejscowościom w Rosji i przywrócono miejscowościom nazwy pierwotne, jeżeli zostały zmienione na niemieckie.

Finlandja przyłączoną została do caratu mocą traktatu międzynarodowego, który jej nadał wiele autonomii. Finlandja według traktatu posiada odrębność zupełną co do języka, wojska, poczt, monety i różnych urządzeń administracyjnych. Z czasem zeszła ta autonomia do form, ale przynajmniej z pozoru szanowaną była. Za pogwałceniem wszelkich praw Litwy, Rusi, Kongresówki poszło pogwałcenie Niemców w prowincjach Nadbałtyckich — którzy tak fanatycznie podżegali Rosjan i pomagali w rusyfikacji ziem Rpltej polskiej; teraz przyszła kolej na Finlandję.

Carskim manifestem już obwieszczono zlanie spraw pocztowych w. księstwa Finlandzkiego z rosyjskiemi, t. j. zupełne onych zrusyfikowanie co do języka, form i urzędników. Rusyfikacja dalszych autonomicznych urządzeń finlandzkich już jest w toku urzędowym — deputacji Finlandczyków nawet nie dopuszczono do cara. Jest wszelako rzeczą pewną, że zupełna nawet rusyfikacja ustroju Finlandji w niczem nie ugnie ducha jej mieszkańców i będzie tylko blichtrem urzędniczym.

Jeszcze ostatniemi dniami doznała Finlandja międzynarodowego uznania swojej odrębności narodowej i politycznej — członkowie międzynarodowego kongresu dla spraw więziennych, skończywszy swoje prace w Petersburgu, zrobili wycieczkę wspólną do Helsingforsu, gdzie na bankiecie podnosili swoje sympatje dla Finlandji. Jeden z członków kongresu, Hiszpan, wniósł wśród żywych oklasków toast na pomyślność narodu finlandzkiego, który mimo wszelkich naturalnych przeszkód i trudności, doszedł do tak wysokiego stopnia cywilizacji — a inny członek, Szwajcar, porównywał swoją ojczyznę z Finlandją, wskazując na prawdziwe środki kształcenia i jednoczenia narodowości, któremi są wspólne dzieje i praca cywilizacyjna. Pomiędzy mowcami finlandzkimi, którzy witali gości z zachodniej Europy, był także senator Mechelin, znany patrjota finlandzki, bardzo czynny w ruchu narodowym.

W ogóle Rosja — ale też nie ona sama — wszystko czyni, aby w dobie kataklizmu wszelkie narodowości nieurzędowe i stronnictwa nieministerjalne, były z całej duszy gotowe do oderwania się od zgniłego a srogiego cielska urzędowego.

Jak *Nowosti* donoszą, **wojska kozackie** uzbrojone będą według planu ministerstwa wojny w dziryty; dotychczasowe piki zostaną usunięte.

W Siedlcach i Łukowie wybudowane zostaną w r. b. dwupiątrowe **magazyny na zboże**, w których pomieścić się będzie mogło 19.000 czetwierti zboża. Na siano prasowane urządzone będą w Łukowie 4 składy drewniane na 60.000, w Siedlcach zaś jeden na 15.000 pudów.

Niemieckie ministerstwo wojny wprowadza **nowe marsze forsowne** dla wojsk 9. korpusu. Przy marszu pospiesznym oddział ma przebyć kilometr w $7^1/_2$ minuty.

Jest to znowu jedno z warjactw nowoczesnych reformatorów wojskowych, jakich przykłady widzieliśmy już nietylko w Niemczech, ale i bliżej nas — kiedy to po jednym marszu manewrowym cały pułk kawalerji ujrzał się bez koni — ale marsz był przecie dokonany! Kilometr w półosma minuty — to znaczy, że piechur, obładowany ciężarem 70-funtowym, ma milę odbyć za godzinę, czego nawet wprawni w chodzeniu forsownem ludzie, niczem nie obładowani, tylko z wysileniem dokonać zdołają. Po takim marszu manewrowym cały oddział wojskowy, który go odbył, stanie się już niezdolnym do służby wojskowej w polu. W czasie wojny żołnierz, rozpalony, rozentuzjazmowany, zresztą widząc nieodzowną konieczność wysiłku, większych nawet rzeczy dokona bez znacznej szkody — ale nie na manewrach zwyczajnych. Podobnie i białogłowy, które nuży spacer ćwierćmilowy, potrafią na balu w tańcach szybkich i wirowych, w obcisłych sznurówkach przebiedz mil trzy i cztery.

Jak słychać, **niemiecki minister wojny**, jenerał Verdy du Vernois, pozostanie na życzenie cesarza w urzędowaniu aż do ukończenia manewrów jesiennych.

Polit. Corr. zapewnia, że stan zdrowia **papieża** jest zupełnie zadawalający. Wkrótce przybędzie do Rzymu kardynał Lavigerie, na narady z Propagandą w sprawie misyj katolickich w Afryce. Po załatwieniu tej sprawy uda się kardynał do Francji, a następnie do Anglii i Belgii, na narady nad różnemi kwestjami politycznemi, dotyczącemi kolonij afrykańskich.

Zwołany na wrzesień br. do Londynu **kongres katolicki dla spraw socjalnych**, będzie miał, za wyraźniem przyzwoleniem papieża, charakter **międzynarodowy**. Ma on zająć się głównie sprawą międzynarodowego ustawodawstwa socjalnego. Skutkiem tego też komitet organizacyjny wysłał zaproszenie do wybitniejszych osób całego świata katolickiego. Między innymi zapowiedział swój przyjazd kardynał szwajcarski Mermillod.

Już sam w sobie dość skromny wynik kilkomiesięcznych obrad i pertraktacji, odbywających się na brukselskiej **konferencji afrykańskiej** zakwestjonowy jest wskutek odmówienia przez Hollandję podpisania protokołu. Ustępstwa, na które się zgodziły wszystkie reprezentowane mocarstwa celem zwalczania niewolnictwa, jedynie tylko zdają się być za obszerne rządowi w Haadze, który nie szczędził zgromadzeniu przykrego przymusu rozejścia się bez przekonania, czy osiągnięto jakikolwiek praktyczny rezultat. Konferencja pozostawiła Holandji dalszy, sześciomiesięczny termin do namysłu, a lord Vivian oświadczył podobno, iż Anglia potrafi nawet wywrzeć odpowiedni nacisk na rząd holenderski i skłoni go do podpisania protokołu. Pytać się tylko należy, dla czego Anglia owej *douce violence*, o której wspomina lord Vivian, nie użyła już cokolwiek wcześniej; opozycja Holandji datuje się przecież od dość już dawnego czasu, tak, iż Anglia dość miała sposobności do wywarcia swego wpływu, oszczędziłoby to konferencji znalezienia się po ukończeniu prac swoich w przykrem bardzo i mało godności całej sprawy odpowiedniem położeniu. Rząd holenderski zarzuca konferencji, iż przekroczyła nietylko swój program, ale także swoją kompetencję, uchwalając w sprzeczności z traktatem cła wchodowe do państwa Kongo, to jedyne źródło dochodu. Oprócz Holandji zdaje się także i Turcja — z przyczyny kwestji niewolniczej — nie zgadzać się rezultatem konferencji brukselskiej.

Angielski projekt rządowy względem zmiany **regulaminu Izby posłów** napotyka w komisji izbowej silną opozycję. Gladstone zbijał go kilkakrotnie; mówią nawet, że rząd zamierza cofnąć swój projekt.

Londyński *Truth* donosi z „dobrze informowanego źródła berlińskiego", że w kołach dworskich i dyplomatycznych w Berlinie powszechnie wierzą w istnienie tajnych artykułów, dołączonych do anglo-niemieckiej ugody względem Afryki, mocą których na razie tylko między **Anglią i Niemcami** zawarty został **alians morski**; ale cesarz Wilhelm spodziewa się, że zdoła także Danię i Szwecję skłonić do przystąpienia do tego aliansu — i to jest właściwy cel jego tegorocznej wycieczki na Północ.

Dalej donosi *Truth*: „Projektowano, aby kanclerz Caprivi towarzyszył ces. Wilhelmowi do Anglii, ale się energicznie sprzeciwił temu lord Salisbury, mogłoby to bowiem wzniecić niedogodne dyskuje w parlamencie a w kraju zaniepokojenie wywołać. Natomiast Salisbury i Caprivi zjadą się na początku jesieni i dlatego wydano z Berlina hasło, że Salisbury z końcem sierpnia zamierza przybyć do Kissingen."

Truth jest organem byłego ministra angielskiego Labouchere, który nie koniecznie się wsławił swemi domysłami politycznemi. Wszelako niepodobna lekceważyć powyższych doniesień, jakkolwiek nie bardzo się prawdopodobnemi wydają.

Portugalska Izba posłów przyjęła projekt podwyższenia wszystkich podatków o 6 prc.

Małe Nowine, organ radykałów serbskich, donosi, że król Milan porozumiewa się z wyższymi oficerami garnizonu belgradzkiego, celem odzyskania napowrót korony. Jeden batalion ma być już w tym celu pozyskany. Przewódcy radykałów zostaną przy wybuchu spisku aresztowani. Rejenci Belimarkowicz i Proticz są za Milanem. Ogłoszenie to *Małych Nowin* sprawia wielkie wrażenie—porusza bowiem najdelikatniejsze stosunki, a choćby nie było i słowa prawdy w rzekomych odkryciach organu radykalnego, to ogłoszenia tego rodzaju dowodzą, że przewódzcy radykałów prą sami do ostatecznego zerwania stosunków ze stronnikami ex-króla i do przewrotu.

Sprawa **zamordowania konsula serbskiego w Pristinie**, nie jest jeszcze załatwioną. Porta, jak wiadomo, natychmiast skoro tylko Serbia wniosła zażalenie, zarządziła surowe śledztwo w tej sprawie; nic dotąd jednak nie wiadomo, by morderca został pochwycony i odpowiednio ukarany. Porta poleciła tymczasem wyrazić rządowi w Belgradzie ubolewanie swoje z powodu tego wypadku, ale zdaje się, że Serbia się tem nie zadowolni, gdyż w Belgradzie prócz pewnego odszkodowania dla wdowy zamordowanego, domagają się nadto, aby wojska tureckie stojące załogą w miejscu, gdzie morderstwo zostało popełnione, w Pristinie, przedefilowały poprzed sztandarem serbskim. Czy Porta zgodzi się, na razie mniejsza o to, na każdy jednak wypadek, należałoby sobie tego bardzo życzyć, aby wreszcie zdano sobie sprawę w Konstantynopolu z niebezpieczeństw, które mogłyby dla pokoju powszechnego w końcu powstać z tak nieuregulowanych stosunków publicznych, jakie widzimy w tureckiej Starej Serbii.

Jeszcze sprawa Marinkowicza nie jest załatwioną, a już dochodzą nas wiadomości o walkach w owych niepewnych okolicach. Albańskie miasto Ipek, w sandżakacie Prizrend, zostało, jak donoszą z Konstantynopola, zagrożone przez czarnogórskie bandy, które staczały nawet walki z tureckiemi wojskami regularnemi. Są tam, słowem, stosunki nie do wytrzymania i trzeba, by wreszcie po stronie tureckiej pomyślano o środkach, aby tam stały spokój zaprowadzić.

Listy z Warszawy.

II.

(*Szkoła*).

Rozpoczęte już wakacje uwolniły oczy nasze od przykrego widoku młodzieży szkolnej, zszeregowanej w bataliony i na czele z muzyką pułkową i dowódzcą ćwiczeń gimnastycznych, przeciągającej całemi gimnazjami przez miasto do obozów i z powrotem. Obrano sobie na te popisy patrjotycznego militaryzmu czas najgorętszy dla szkół, bo coroczny okres egzaminów przejściowych i ostatecznych. Głównym celem było wprowadzenie młodzieży polskiej w bezpośrednie zetknięcie z mundurem, oficerem i organizacją wojskową rosyjską. Klasy wyższe miały ten zaszczyt, że z nich brano gości do stołu dowódzców pułkowych i nawet jenerałów. Przy stole mówiono o wielkości Rosji, o dobroci cesarza, o opiekuńczej działalności rządu, o karjerze wojskowej i świetnych w niej widokach — i młodzież dorodniejszą, z okazałemi ciałami, namawiano do tego najzaszczytniejszego z powołań ziemskich, jakiem jest powołanie żołnierza rosyjskiego. Ponieważ Polak dziś już nie może przekroczyć stopnia kapitana, obiecując zatem Polakowi karjerę, raczono go i zaszczytem prawosławia.

Na Bielanach, podczas ćwiczeń gimnazjum trzeciego przyszło do bójki między uczniami Rosjanami a cywilną publicznością, którą po większej części składali krewni i znajomi młodzieży polskiej — zupełnie nie potrzebni. Gdy uczniowie Polacy dostrzegli swoich w niebezpieczeństwie, pospieszyli im na pomoc. Bijatyka przybrała już takie rozmiary, że ledwo udało się walczących rozdzielić. Na innej znowu wycieczce obozowej dowódzca pułku Uexholmskiego, **którego szefem jest cesarz austrjacki**, miał mowę do dzieci, że już wybiła godzina wielkości szczepu słowiańskiego, wszyscy Słowianie wyciągają ręce do Rosji i proszą, aby ich na łono swe przyjęła. Nie wszyscy wprawdzie Polacy zrozumieli tę ideę i są jeszcze oporni, ale na tych rząd ma środki — ma młodzież wychowywaną w zasadach zdrowych, niech zatem ta młodzież weźmie na siebie trud zjednoczenia, które niezawodnie zapewni wszystkim Słowianom szczęście i potęgę.

Ważną częścią ćwiczeń patrjotycznych młodzieży szkolnej było odśpiewywanie hymnu **Boże carja chrani**. W Warszawie śpiewano go aż cztery razy. Młodzież z gimnazjum nie wyruszała prosto do obozu: musiała pierwej przedstawić się Apuchtinowi i wziąć od niego coś w rodzaju namaszczenia, którego kulminacyjnym punktem był hymn narodowy, pierwszego zaśpiewu. Potem wyruszano do obozu, szeregami po czterech. Po przybyciu na miejsce hymn po raz drugi, ćwiczenia biesiada i fraternizowanie z wojskiem, urozmaicone trzecią z rzędu produkcją uczuć kornej czci i nieograniczonego przywiązania do monarchy. Nareszcie po wszystkich uciechach, na odchodnem — jeszcze raz hymn: wszystkiego razy cztery. Gimnazjum I. (czysto rosyjskie i prawosławne, w którem dziecko polskie jest przeznaczone już z góry na ofiarę) i gimnazjum VI., z dawnej szkoły wyższej ewangelickiej na propagacyjną szkołę rosyjską zamienione, miały prym nad innemi szarfy kolorowe, któremi przepasano lepszych w gimnastyce i patrjotyzmie, dla odznaczenia ich jako podoficerów. Za batalionem, jak za wojskiem ambulans; w nim mniejsze dzieciaki, zmęczone gnaniem i pędzeniem kilkowiorstowem, tam i napowrót.

Duch w szkoły równolegle z ćwiczeniami patrjotycznemi wstępuje coraz lepszy: i światło i duch płynie z góry. Dyrektor gimnazjum II., Troickij, wielki szubrawiec, przeniesiony z gimnazjum III., gdzie jako inspektor odznaczył się prześladowaniem dzieci polskich — miał przed samemi wakacjami do swych uczniów przemowę, w której upominając ich przed zdrożnościami myślenia własną głową i rządzeniu się własnym rozumem, wiodącym zawsze na manowce bez przewodnictwa i opieki rządu, zalecił przedewszystkiem posłuszeństwo dla zwierzchności, przywiązanie do wielkiej potęgi i mądrości, która rządzi Rosją, gotowość do największych ofiar i w ogóle miłość synowską, nakazaną dzieciom dla rodziców. Posłuszeństwo to grunt — zakończył mowca. *Wodoczka i papiroski eto pustjaki* (wódeczka i papierosy — to głupstwa). Jest to jaknajwierniej, literalnie powtórzona maksyma opiekuna młodzieży, która teraz ma zupełne prawo pić wódkę i palić papierosy, bo jej sam dyrektor powiedział, że to bagatela.

Pobudkę do tej budującej przemowy dała Troickiemu smutna okoliczność aresztowania dwóch uczniów gimnazjum piątego przy ulicy Pięknej, jednego z klasy VI., drugiego z VIIIej i jednoczesne prawie uwięzienie jeszcze jednego w progimnazjum na Pradze z klasy Vej. Co zawiniła ta młodzież? Nie można się niczego na pewne dowiedzieć, a pogłoski o nihilizmie rozpuszczają niewątpliwie sami żandarmi. Dyrektor gimnazjum V. Kańsky, Czech sprawosławiony, za złe prowadzenie się uczniów i niedbale wykonywaną policję umysłów *poszedł w odstawku*. W tem samem gimnazjum dzieją się nieporządki, już nawet z czysto służbowego stanowiska. Kilkunastu malców z klasy wstępnej, którzy dostali promocję, nie wpuszczono do pierwszej dla braku miejsca, a tymczasem do tej samej pierwszej przyjęto z miasta jedenastu nowych, przeważnie Rosjan. Rodzice Polacy martwią się i niby według ogólnie utartych pojęć cywilizacyjnych mają słuszność, nawet niezależnie od uczucia doznanej krzywdy; ale takiego garnięcia się do szkół, takiego wrzucania dzieci w paszczę moskwicizmu — bez rozważenia nawet, co dziecko, w danem położeniu będące, zyskać może dla przyszłego zawodu swego w szkole rosyjskiej — nie można w wielu wypadkach uznać za dobre. Gdyby to życie było poematem, jakżeby świetnem bezrobociem było bezrobocie szkoły rosyjskiej w Polsce! Nauka pozaszkolna musiałaby się znaleść, a z powodu swego natężenia byłaby tak silną jako objaw społeczny, iż bez prześladowania już fizycznego, rząd poradzić by sobie z nią nie mógł.

Policja umysłów dziecięcych jest głównem, jedynem, poważnie i z całą grozą spełnianem zadaniem pedagogów rosyjskich w Polsce. W jednem z gimnazjów warszawskich w ubiegłym roku szkolnym wydalono ucznia za to, że zagadnięty przez kolegę, zwracając się ku niemu, spytał się po polsku: *co?* Przyczyniła się do surowego wyroku wprawdzie poprzednio już wyrobiona u zwierzchności opinia zuchwalstwa, niemniej jednak sam wyrok nie przestaje być barbarzyńskim.

Podczas egzaminów wstępnych, odbywanych w końcu roku nauczyciel języka rosyjskiego, egzaminując malców ze swego przedmiotu, zadawał im takie pytania: „Jak ma na imię i *otczestwo* Apuchtin?" „Kiedy się rodził?" „Jakie urzędy sprawuje i jaką ma rangę?" „Jak się nazywa ojciec duchowny, mający największe zaufanie u dworu w Petersburgu?" „Jakich tytułów używa jenerał Gurko?" (którego nie wolno już teraz pisać przez *H*). Malcy nie umieli odpowiadać i oczywiście — wszakże jeszcze bez złej noty. Ta dostawała się dopiero dzieciom, które na pytanie: „Kto jesteś? wszakżeś ty Rosjanin..." — odpowiadały: „Jestem Polakiem", albo „Warszawa jest w Polsce, polskiem jest miastem". Takiego już i w roku następnym nie przyjmą, chybaby odznaczył się wyćwiczeniem w urzędowych odpowiedziach. Biedne maleństwa!

Przypominają się tu dziecią tka z „Anhellego" śpiące na kozackim płaszczu. Fakt egzaminowania z przedmiotu nazywanego językiem rosyjskim, ale będącego właściwie katechizmem rosyjskości, jest jak najpewniejszym i wydarzył się w gimnazjum czwartym przy placu św. Aleksandra.

Nowy gabinet hiszpański.

Królowa rejentka hiszpańska zdecydowała się więc ostatecznie zrobić próbę z konserwatystami, został zatem utworzony gabinet **Canovas del Castillo**, gabinet stanowczo konserwatywny. Rozchodzi się tu nietylko o zmianę osób, ale także zarazem i o zmianę systemu. Lista ministrów w tym jej składzie, jaki teraz mamy przed sobą, a który jest już zupełnie pewnym, nie wiele się różni od tej, jaką nam najpierw telegraf przyniósł; najważniejsze bowiem teki, z wyjątkiem teki ministra wojny, zostały w tych samych rękach.

Don Antonio **Canovas del Castillo**, nowy premier hiszpańskiego gabinetu, liczy lat 64. Najpierw wystąpił on jako poeta i pisarz i jako taki wszedł do akademii. Między innemi napisał także „Historję austrjackiego panowania w Hiszpanii". Następnie był on po kolei dziennikarzem, deputowanym, posłem do Rzymu, podsekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych,

---

46)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Większość mężczyzn we własnym domu przedstawia się zupełnie inaczej, niż w gościnie. Sir Percival ujawnił już zamiłowanie, powiedziałabym nawet: manję do porządku i ścisłej akuratności, której nie zdradzał przedtem wcale.

Jeśli wziąwszy książkę z biblioteki porzucę ją na stole, w tejże chwili sam, z całą ostrożnością, wsuwa ją na właściwe miejsce. Jeśli wstanę z krzesła i pozostawię je tam, gdzie siedziałam, przystawia je natychmiast do ściany. Podnosi z dywanów najmniejszy listek, niteczkę, a to z takiem niezadowoleniem, jak gdyby to były rozżarzone węgle i mogły wypalić w nim dziury; za lada skazę na obrusie, o nóż położony krzywo, wybucha gniewem i łaje służbę, jak gdyby się dopuściła osobistej względem niego obrazy.

Na ten zły humor i zrzędzenie wpływają niewątpliwie kłopoty, które od jego powrotu gnębią go nieustannie. Wmawiam to w siebie uporczywie, gdyż boję się utracić wiary w przyszłość.

I tak w dniu ich przyjazdu, klucznica zeszła ze mną, aby powitać państwa swych w sieni.

Na samym wstępie sir Percival zapytał, czy kto nie dowiadywał się o niego. Oznajmiła mu o odwidzinach nieznanego jegomościa, o którym wspominała mi już poprzednio.

— Jakże się nazywa? — rzekł sir Percival z widocznym niepokojem.

— Nie chciał powiedzieć swojego nazwiska — odparła klucznica.

— Czego sobie życzył?

— Nie wyjawił mi tego.

— Jak wyglądał ten pan?

Klucznica usiłowała go opisać, lecz ze słów jej sir Percival nie mógł się niczego domyśleć.

Nie pojmuję istotnie powodu, lecz że ten drobny napozór fakt go podrażnił, było oczywistem.

Bądź co bądź, powstrzymam się od wydania ostatecznego sądu o moim szwagrze, dopóki nie usunie trapiących go kłopotów lub, jeśli usunąć się nie dadzą, dopóki nie zapanuje nad swem rozdrażnieniem.

Pozostawiając go na stronie, przejdę do państwa Fosco. Zacznę od hrabiny, dlatego tylko, aby jak najprędzej z nią skończyć.

Nie zdarzyło mi się dotychczas widzieć, aby kobieta przeobraziła się tak dalece po ślubie, jak pani Fosco.

Jako Eleonora Fairlie (w trzydziestu siedmiu latach) była osobą wysoce pretensjonalną i próżną; dręczyła nieustannie wymaganiami swemi i kaprysami brzydszą połowę rodzaju ludzkiego. Obecnie, jako pani Fosco (w czterdziestej trzeciej wiośnie życia) stała się dziwnie spokojną i milczącą.

Gładkie nioby, na które przypina czarny czepeczek, zastąpiły śmieszne dwa loki w kształcie trybuszonów, zwieszające się niegdyś po obu stronach twarzy. Nikt obecnie (z wyjątkiem naturalnie jej małżonka) nie może na niej czynić studjów osteologicznych. Ubrana zawsze w suknie czarne lub popielate pod samą szyję, zasiada milcząca w najodleglejszym kącie pokoju; chude jej, białe ręce są ustawicznie zajęte, bądź wyszywaniem na kanwie, bądź też skręcaniem papierosów dla hrabiego.

W rzadkich chwilach, gdy oczy jej odrywają się od roboty, wypłowiałe ich spojrzenie pada na męża z tym wyrazem ślepej uległości, z jakiem wierny pies spogląda na swego pana.

Lodowaty jej pozór topnieje jednak za każdym razem, gdy hrabia rozmawia żywo z jakąkolwiekbądź kobietą. Wówczas żona jego wygląda na rozwścieczoną tygrysicę.

Z wyjątkiem tych rzadkich chwil, jest zawsze: rano, wieczorem, w domu, na spacerze, w deszcz i pogodę chłodną i nieprzeniknioną, jak posąg.

O ile dawniej panna Eleonora Fairlie była głośną, kłótliwą i narzucającą się ze swoim zdaniem, o tyle teraz hrabina Fosco jest cichą, zgadzającą się na wszystko.

Czy w głębi duszy jest istotnie lepszą, niż dawniej — to już rzecz inna.

Kilka razy zauważyłam na zaciśniętych jej ustach wyraz zjadliwy niemal a w głosie jej, spokojnym zazwyczaj i stłumionym, gniew i niecierpliwość; wprowadza mnie to na domysł, iż pani Fosco nie pozbyła się wcale jadu, który niegdyś ujawniał się na zewnątrz, a dziś tłumiony, koncentrowany jakby na dnie duszy, stał się daleko szkodliwszym. Być może zresztą, iż posądzenie moje jest bezpodstawnem.

Qui vivra, verra.

I cóż powiem o czarodzieju, który dokonał tej zadziwiającej metamorfozy, o mężu cudzoziemcu, który poskromił do tego stopnia Angielkę, iż najbliżsi krewni poznać jej nie mogą, i cóż powiem o hrabi Fosco?

Chyba to tylko, iż wygląda na człowieka zdolnego poskromić wszystko.

Gdyby zamiast kobiety poślubił był tygrysicę, tygrysica lizałaby mu ręce. Znam go zaledwie od dwóch dni, a znalazł już sposób wkradzenia się w moje łaski, co nie jest wcale rzeczą łatwą. Jak tego dokazał — sama nie wiem.

W tej chwili nawet, gdy o nim piszę, staje mi daleko żywiej przed oczyma, niż sir Percival, p. Fairlie, Walter Hartright lub ktokolwiek z moich znajomych i bliskich, z wyjątkiem jednej tylko Laury.

Głos jego słyszę tak wyraźnie, jak gdyby przemawiał do mnie. Pamiętam każde słowo naszej wczorajszej rozmowy.

Jego powierzchowność, przyzwyczajenia, sposób przepędzania czasu wydawałyby mi się śmiesznemi w każdym innym człowieku. I czemuż wobec niego szyderstwo zamiera mi na ustach?

Naprzykład jest ogromnie tłusty. Dotychczas miałam dziwny wstręt do tłuściochów. Walczyłam zawsze przeciwko ogólnemu przekonaniu, jakoby otyłość chodziła w parze z dobrocią i uprzejmością charakteru, nie mogąc uwierzyć, aby nabierali ciała tylko ludzie uprzejmi i dobrzy, ani też, aby przypadkowy dodatek tylu a tylu funtów wagi mógł wpływać korzystnie na usposobienie i charakter danej osoby.

Odpierałam energicznie obie te hypotezy — zarówno niedorzeczne, przytaczając jako przykład ludzi bardzo tłustych, którzy pomimo to wśród współczesnych słynęli z okrucieństwa. Zapytywałam, czy Henryk VIII. był łagodnego charakteru? Czy zbrodniarz Manning i godna jego małżonka nie odznaczali się tuszą niezwykłą? Czy mamki, bez zaprzeczenia, najokrutniejsze, ze wszystkich kategoryj kobiet, nie są zarazem najotylszemi kobietami?

Na poparcie moich dowodzeń sięgałam w starożytność odległą, to w wieki średnie, to znowu brałam przykłady z czasów nowoczesnych, z naszego i wszecheuropejskiego społeczeństwa.

I oto pomimo tych teoryj, bronionych zawzięcie, a którym dotychczas jeszcze pozostałam wierną, hrabia Fosco, nie ustępujący pod względem otyłości Henrykowi VIII., zdobył sobie moje względy. Jest to istotnie zadziwiające.

Czyżby wkradł się do mego serca, dzięki swej twarzy?

Być może, przypomina bardzo Napoleona. Rysy jego mają przedziwną regularność linij, którą odznaczał się wielki zdobywca; w wyrazie twarzy jest ten sam spokój i siła. Podobieństwo to musiało odrazu oddziałać na mnie, lecz niezależnie od niego jest w człowieku tym coś, co wywarło na mnie wpływ magnetyczny. To „coś" leży chyba w spojrzeniu.

Nie widziałam nigdy oczów siwych, tak głębokich, tak niezbadanych; mają one czasem chłodne, świetlane błyski, co zmuszają mnie patrzeć na niego, a gdy na niego patrzę, nasuwają myśli, którebym chciała oddalić.

W ogóle jest to twarz niezwyczajna, sprzeczna ze sobą w niektórych szczegółach.

I tak naprzykład, hrabia ma cerę blondyna przy ciemnych zupełnie włosach. Długi czas posądzałam go nawet, o noszenie peruki; policzki jego, na których brzytwa nie pozostawia ani jednego włoska, są gładsze i delikatniejsze od moich, jakkolwiek ma już lat blizko sześćdziesiąt.

Lecz nie z powodu tych właściwości wyróżniam go wśród wszystkich znanych mi mężczyzn. Jeśli wywarł na mnie wrażenie tak silne, to w części potęgą swego wzroku.

Zbliżyło go także ku mnie gładkie obejście i znajomość gruntowna naszego języka. Rozmawiając z kobietą, słucha jej z przejęciem i uwagą, co zawsze nam się podoba. I w tem także jest mu pomocnem władanie językiem angielskim, jak własnym.

(C. d. n.)

w szóstym dziesiątku tego stulecia po dwakroć ministrem, a w r. 1868 reprezentował w konsystujących kortezach umiarkowanie konserwatywnych monarchistów.

Gdy po restauracji Alfonzistów (po raz pierwszy) został powołany na prezydenta gabinetu, spotkała go tylko zasłużona nagroda, gdyż Canovas jest w istocie właściwym twórcą panowania młodszej linii Burbonów w Hiszpanii. Chętnie byłby on już wówczas spełnił życzenia papieża co do zawarcia konkordatu, ale nie było to wtedy jeszcze rzeczą możliwą, gdyż chcąc nie chcąc, musiał w projekcie konstytucji uznać pewną swobodę wolności wyznania. Protest kurji zmusił go wówczas po jednorocznem zaledwie urzędowaniu do ustąpienia; po krótkiem już jednak *interim* Jovellara objął Canovas znowu przewodnictwo gabinetu i doprowadził w r. 1876 do skutku konstytucję, w której kościół nie został pokrzywdzonym. Canovas rządził za pomocą większości, jaką sobie wytworzył, do marca r. 1879, kiedy to musiał ustąpić miejsca marszałkowi Martinez Campos, co prawda tylko po koniec owego roku, który znowu zastał go na fotelu prezydenta gabinetu.

W marcu r. 1881 obalił go sam Alfons XII, ponieważ Canovas sprzeciwiał się życzeniu króla, by jego córkę zamianować księżniczką Asturji. Po obaleniu liberalnego gabinetu z początkiem r. 1884, przyszedł on znowu do rządów. Teraz po sześciu latach na nowo do steru powołany, będzie musiał pokazać, czy zdoła przy powszechnem prawie głosowania, na podstawie którego Hiszpania ma wkrotce już wybrać swoją reprezentację, czy zdoła stworzyć dla siebie większość w izbie. Dotychczas udawało się to każdorazowemu gabinetowi hiszpańskiemu przy pomocy rozmaitych środków wyborczych.

Minister spraw zagranicznych O'-Donnell Abren, książę T e t u a n, syn znanego zwycięzcy w wojnie marokańskiej z r. 1860, zajmował już był to samo stanowisko w przejściowym gabinecie Martineza Campos w r. 1879.

Nowy minister skarbu Cosgayon dzierzył tę samą tekę już w dwóch gabinetach Canowas'a.

S i l v e l a, minister spraw wewnętrznych, był nim już w r. 1879 a w r. 1884 był ministrem sprawiedliwości, jak na odwrót obecny minister sprawiedliwości V i l l a w e r d e był w r. 1884 ministrem spraw wewnętrznych.

Ministerstwo handlu i robót publicznych obejmuje I z a z a, marynarkę B e r a n g e r, Kolonie F a b r e. Są to mniej znane nazwiska.

Nowy minister wojny A z c a r r a g a y Palermo, dotychczas komenderujący jenerał-kapitan w Walencji, nie jest także początkującym w swym resorcie, gdyż już podwakroć, w gabinetach Canovas'a i Martinez'a Campos, był podsekretarzem w ministerstwie wojny.

Jen. Brialmont o przyszłej wojnie.

Jenerał Brialmont w nowych swych pracach o podniesionem znaczeniu „okolic fortyfikowanych“ przy teraźniejszej strategii, zabrał się do udzielenia rad Rosji, co ona winnaby uczynić dla wzmocnienia swojego posiadania Kongresówki i prowincji nadbałtyckich. Dzienniki rosyjskie bardzo żywo zajmują się temi radami, a to z tem większą skwapliwością, że wedle wywodów jenerała, posiadanie pierwszej (Kongresówki) jest nader niedostatecznie zabezpieczonem dla Rosji. J. Brialmont w swem wywodzie mówi:

Obrona Królestwa Polskiego — powiada inżynier belgijski — wymaga urządzenia ufortyfikowanego okręgu pomiędzy Warszawą, Iwangrodem i Brześciem litewskim, oraz twierdzy, rogatki pod Goniądzem. Zajmijmy się szczegółami. W celu obrony Królestwa Polskiego — pisze dalej jen. Brialmont — Rosja zbudowała cztery twierdze: Nowogeorgiewsk, Iwangród i Warszawę na Wiśle, tudzież Brześć litewski na Bugu. W każdym czasie są one zaopatrzone w silne garnizony i zapasy, lecz twierdze te, zapewniając pewne oparcie się armii, nie tworzą „okręgu ufortyfikowanego“, ponieważ trójkąt Nowogeorgiewsk-Iwangród-Brześć litewski ma obwodu 140 kilometrów. Aby stworzyć w Królestwie Polskiem „rzeczywisty okrąg ufortyfikowany“, Brialmont uważa za niezbędne ufortyfikować Warszawę, Iwangród i Siedlce, wewnątrz zaś tego trójkąta z obwodem 270 kilometrów „urządzić wielką twierdzę-obóz charakteru czysto wojennego“. Mówiąc specjalnie o Warszawie, jenerał belgijski radzi ją nawet pozostawić otwartą i utworzyć w górze Wisły o 15 wiorst dalej inną twierdzę, aby na wypadek wojny i oblężenia uniknąć konieczności karmienia 500-tysięcznej ludności miasta. Jenerał Brialmont uważa, że projektowany przezeń okrąg ufortyfikowany pozwoliłby nietylko bronić skutecznie terenu Królestwa Polskiego, lecz nadto mógłby służyć za wyborną podstawę do działań zaczepnych względem Austrji i Niemiec. Dla zapewnienia właśnie tych działań, inżynier belgijski projektuje dalej utworzenie twierdy przy przeprawach przez Narew, a zwłaszcza pod Goniądzem. Dla obrony prowincji nadbałtyckich Brialmont uważa za dostateczne ufortyfikowanie tylko Dynaburga i Rygi. Trudno zaprzeczyć, powiada on, że atak prowincji nadbałtyckich, skierowany od Prus wschodnich, jest niebezpieczny i trudny, nie mówiąc już o tem, że Niemcy takiem poruszeniem wojsk daliby możność wojskom zgromadzonym w Królestwie Polskiem posunąć się wewnątrz Niemiec i dążyć ku Berlinowi, lecz nadto ich własna armia musiałaby przeprawiać się przez dużą rzekę, sforsować błotniste przestrzenie, zapewnić sobie drugą linią operacyjną przeciw działaniom floty rosyjskiej i przykryć dostatecznie swoje prawe skrzydło przeciw uderzeniu od strony Wilna. Dopóki ufortyfikowane miasta Ryga i Dynaburg będą znajdowały się w rękach Rosji, powiada kategorycznie inżynier belgijski, dopóty Litwa, Kurlandia i Liwonia, nie mogą być ostatecznie zajęte przez Niemców.

Obchody Mickiewiczowskie

na prowincji i za granicami kraju.

Z K r a k o w a piszą: Komitet wykonawczy dla urządzenia uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu wydał odezwę, w której składa podziękowanie „wszystkim, których gorącym staraniom i niestrudzonej działalności zawdzięczać należy udekorowanie miasta, zbudowanie karawanu, wzniesienie katafalku i wykonanie części muzycznych programu. Szczere podziękowanie należy się także obywatelom, którzy zajęli się ugoszczeniem przybywającej publiczności, a już wszelkie uznanie przypada straży honorowej i samej szanownej publiczności, tak miejscowej, jak przybyłej, że pełnem godności zachowaniem się, przynoszącem Jej zaszczyt, nadała całej uroczystości cechę powagi, jaka się jej należała“.

Tenże komitet uchwalił także sporządzenie odpowiedniego dokumentu i złożenie go w sarkofagu, kryjącym szczątki wieszcza. Dokument ten ten będzie spisany na pergaminie w języku łacińskim i polskim, i podpisany przez księcia kardynała, arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, marszałka krajowego, prezesa Akademii umiejętności, rektorów obydwóch uniwersytetów i komitet wykonawczy — a do puszki szklanej, w której zostanie przechowany, zostaną włożone wszystkie medale, wybite na pamiątkę uroczystości, dzienniki opisujące tę uroczystość oraz współczesne monety.

Wskutek prośby konserwatora Muzeum im. Ossolińskich p. Edwarda Pawłowicza postanowił komitet wykonawczy na wczorajszem, posiedzeniu przesłać jeden ze srebrnych wieńców ku czci Adama Mickiewicza nadesłanych, do ozdobienia nim znakomitego popiersia poety dłuta Dawida d'Angers, które się w Muzeum Ossolińskich znajduje.

W S a n o k u obchodzono dzień 4 lipca, jak wielkie święto narodowe. Rano odbyło się za staraniem obywateli i rady miejskiej nabożeństwo w parafialnym kościele. Mszę św. odprawił ks. kan. Czaszyński, proboszcz miejscowy w asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego, a równocześnie z nim czytało mszę św. u bocznych ołtarzy ruskie duchowieństwo miejscowe. Katafalk, ustawiony według projektu p. Pianowskiego, przedstawiał się bardzo ładnie. Na żałobnem nabożeństwie były reprezentowane bardzo licznie wszystkie stany, inteligencja, rzemieślnicy, uczniowie gimnazjalni.

Porządek w kościele utrzymywała ochotnicza straż ogniowa. Katecheta gimnazjum łacińskiego, ks. Sidor, miał po skończonej mszy bardzo ładne kazanie. Uroczystość zakończyły śpiewy żałobne duchowieństwa obu obrządków przed katafalkiem i pieśń „Boże coś Polskę“, odśpiewana przez młodzież gimnazjalną. Podczas uroczystości rozdano między lud 200 egzemplarzy „Złotych myśli“ Mickiewicza.

W synagodze obchodzono również dzień ten uroczyście nabożeństwem.

Miasto było bardzo ładnie udekorowane.

W R z e s z o w i e wczesnym rankiem oznajmiły miastu i okolicy trzy salwy moździerzowe, że dzień dla Polaków uroczysty z mgły nocnej powstaje. Poczem wszyscy podążyli do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę nieśmiertelnego wieszcza Adama odprawił ks. Karakulski, dziekan tamtejszy w asystencji licznego duchowieństwa. Kościół udekorowany wspaniale przez budowniczego miejskiego Hałnbowicza miał ze wschodu dwa pilony z chorągwiami. Zamiast katafalku, usypaną była na środku kościoła mogiła z darni, na której spoczęła trumna. Mogiła ta otoczona gajem brzóz, czyniła bardzo miłe wrażenie. Przed nią, twarzą do ludu, ustawiony biust, otoczony i ubrany był kwiatami polnemi. Zresztą wszędzie zwieszały się żałobne festony — połączone wieńcami dębowemi. Tuż nad mogiłą zwieszał się główny feston, połączony białą szarfą, upiętą z jednej strony srebrnym orłem, z drugiej zaś kotwicą, a na niej widniał napis: „O grób dla kości w ziemi naszej prosimy Cię Panie“.

Po mszy przemówił z zapałem z serca płynącym ks. Szurlej, a prof. Dzierżyński wygłosił na podwórzu gimnazjalnem przed licznie zebraną publicznością, szczególnie ze stanu włościańskiego, odczyt „O życiu i dziełach Mickiewicza“.

Po odczycie rozdano między lud 1.000 egzemplarzy „Pana Tadeusza“.

Na mszy widzieliśmy wśród licznej publiczności, urzędników wszystkich dykasterji. Miasto było wspaniale udekorowane, latarnie osłoniono czarną krepą i ozdobiono kokardami o barwach miasta, a wszystkie sklepy katolickie i izraelickie były pozamykane.

W B e ł z i e, staraniem komitetu złożonego z obywateli miasta, uroczystość 4. lipca wypadła wspaniale.

O godzinie 9. odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi. Kościół i cerkiew udekorowane były bardzo ładnie, a przy katafalkach straż honorową pełniła ochotnicza straż ogniowa. Śliczną mowę wygłosił ks. Jan Jaworski.

Komitet rozdał między włościan 100 broszur „Złote myśli“ i 100 wizerunków Mickiewicza z życiorysem.

Wieczorem urządzono wieczorek deklamacyjno-wokalny w sali rady gminnej, na którem krótki, ale treściwy i jędrny odczyt wypowiedział pan S.

W Z ł o c z o w i e obchodzono „święto Mickiewicza“ uroczystem przedstawieniem „Gwiazdy Syberji“, odegranem przez amatorów.

Uroczyste nabożeństwo w kościele, odprawili księża łacińscy i ruscy.

Ks. Husłowicz miał kazanie pełne zapału.

W synagodze odbyło się również uroczyste nabożeństwo, wieczorem zajaśniało miasto illuminacją.

Dnia 5. b. m. odbył się w kasynie izraelickiem wieczorek Mickiewiczowski z deklamacją i odczytem.

W T ł u m a c z u odprawił w dzień 4. lipca ks. Sajewicz mszę świętą, po ukończeniu której wygłosił kazanie.

Publiczność zgromadziła się w kościele bardzo licznie.

Wieczorem kierownik tamtejszej szkoły p. H., miał odczyt w lokalu czytelni ludowej: „O życiu i pismach Adama Mickiewicza“.

W G r ó d k u odbyło się uroczyste nabożeństwo przy współudziale obu obrządków i licznej publiczności.

Kościół, dzięki staraniom pań: Bucheltowej, Florenckiej i H. Henze, udekorowany był wspaniale.

W czasie nabożeństwa urzadzono składkę, która przyniosła przeszło 60 złr. na fundusz sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

W niedzielę odbył się popularny wykład dla ludu.

W H u s i a t y n i e staraniem miejscowego towarzystwa kasynowego przy współudziale miejscowej ochotniczej straży ogniowej, odbyło się w tutejszym kościele w obecności licznie zebranej publiczności bez różnicy wyznania uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział oprócz miejscowych i jednego zamiejscowego r. k. księdza, także obaj miejscowi g. k. księża i jeden z okolicy. Przez cały czas nabożeństwa we wszystkich ulicach gorzały latarnie pokryte krepą, a z wieży kościelnej, z gmachu szkolnego i z urzędu gminnego powiewały chorągwie.

W T a r n o w i e obchodzono dzień 4. lipca nabożeństwem uroczystem i wieczorkiem, na którym prof. Habura wypowiedział rzecz o pracach i wpływie Mickiewicza na współczesne i potomne pokolenia. Wielką przyjemność sprawił przy tej sposobności pierwszy występ uczniów szkoły organistów w pieśniach chóralnych. Wszystkie numera musiały być powtarzane. Kierownikiem tej szkoły jest p. Surzyński.

W T a r n o p o l u odbyły się nabożeństwa w kościele i synagodze. Tow. obywatelskie i „Sokół“ urządziły zebrania z odczytami. Kosztem publicznym rozdano też książki i wizerunki Mickiewicza.

A n d r y c h ó w dzień 4. lipca święcił mszą, po której wygłoszone zostało kazanie na temat: „Mickiewicz jako katolik“.

W M o n a s t e r z y s k a c h odbyło się dnia 4. lipca staraniem niedawno co zawiązanego „Kółka rolniczego“ nabożeństwo, a wieczorem urządzono wieczór poświęcony pamięci Adama.

W Ł o p a t y n i e dzięki staraniom p. Holzerowej, żony notarjusza, odbyło się równie w dniu 4. lipca nabożeństwo żałobne.

W B o l e c h o w i e, dzień sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza obchodzono solennem nabożeństwem, odprawionem przez księży obu obrządków. Katafalk był wspaniale uwieńczony gierlandami kwiatów polnych i róż, wplatanych w liście brzóz, lip i dębów. Podczas mszy św. odśpiewała p. d'A. przy akompaniamencie p. M. kilka utworów Moniuszki a po nabożeństwie miał dłuższą, pełną głębokich myśli i znakomicie wygłoszoną przemowę ks. Majewski. — W sobotę 6 b. m. urządziło kasyno wieczorek na cześć Mickiewicza. Bardzo licznie zgromadzona publiczność serdecznie oklaskiwała wykonawców części muzykalno-wokalno-deklamacyjnej, panie M. d'A. G. i L. i pana d'A. Składka, po wieczorku urządzona, przyniosła na pokrycie kosztów sprowadzenia zwłok wieszcza 28 zł., które po strąceniu kosztów urządzenia 3 zł., odesłano do Krakowa. Na pamiątkę tego dnia zawiązano Towarzystwo muzyczne imienia A. Mickiewicza.

W K r o ś n i e obchodzono pamiętny dzień 4. lipca nader uroczyście. Solenne nabożeństwo celebrował świeżo mianowany szambelan papieski ks. Wodziński przy udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W czasie nabożeństwa śpiewał chór dziewcząt a muzyka strażacka odegrała marsz żałobny. Po mszy św. wikary ks. Mach serdecznemi i dla ludu zrozumiałemi wyrazami opisał żywot Mickiewicza. Po egzekwiach komitet rady miejskiej rozdawał ubogim jałmużnę, a mieszczanom i włościanom dzieła poety. Na katafalku pięknie ustrojonym złożono dwa wieńce: jeden miał na szarfach napis „Nieśmiertelnemu Adamowi rada miasta Krosna“, drugi zaś „Grono nauczycieli i nauczycielek nieśmiertelnemu wieszczowi“; po prawej stronie katafalku zaś oglądać można było w murze umieszczoną tablicę pamiątkową wykonaną przez miejscowego artystę rzeźbiarza p. A. Lenika, okoloną wieńcami z napisem „Śp. Adamowi Mickiewiczowi nieśmiertelnemu wieszczowi, na pamiątkę sprowadzenia jego zwłok na ojczystą ziemię w dniu 4. lipca 1890 miasto Krosno“.

W Ż u r a w n i e za staraniem kółka nauczycielskiego obchodzono dzień 4. lipca wieczorkiem z odczytem i deklamacjami utworów Adama.

W S z c z u c i n i e (nad Wisłą) z inicjatywy pań, odprawił kanonik Nowicki ze współudziałem duchowieństwa, solenne nabożeństwo. W spisie wieńców złożonych na trumnie zapomniano wspomnąć o wieńcu od „Kółka rolniczego“ tutejszego.

W G w o ź d ź c u odbyło się 4. lipca w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo, przy licznym udziale publiczności.

W miastach powiatu rudeckiego: R u d k a c h i K o m a r n i e odbyły się nabożeństwa żałobne, podczas których rozdawano portrety wieszcza i książeczki Parylaka. W Rudkach podnosiła uroczystość obecność księdza wygnańca właśnie z okolicy Nowogródka, który rzewnem przemówieniem podniósł szczegóły, odnoszące się do stron rodzinnych wieszcza, gdzie sam wzrósł, wychował się i był proboszczem.

W S o ł o t w i n i e uroczystość przeniesienia zwłok nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, uczczono nabożeństwem w kościele łacińskim. Kościół był przybrany pięknie zielenią, a katafalk kwiatami. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patrjotyczne.

W R o z w a d o w i e (Charzewice) odbyło się d. 4 lipca za staraniem miejscowego kasyna nabożeństwo żałobne za duszę śp. wieszcza naszego Adama Mickiewicza.

Okoliczne obywatelstwo reprezentowała księżna Lubomirska z Charzewic, której staraniem prześlicznie ozdobiono katafalk, co wielce przyczyniło się do podniesienia uroczystości.

Po mszy żałobnej przez ks. Bernarda Brakenmayera i przemowie ks. gwardjana Feliksa Piesowicza, zastosowanej do większości słuchaczy, rozdano kilkadziesiąt sztuk egzemplarzy „Złotych myśli“ i wizerunków Mickiewicza, tudzież „Pana Tadeusza“.

W M i k o ł a j o w i e dzień 4 lipca święcono nabożeństwem w kościele, a wieczorem odczytem nauczyciela p. Klimkowskiego „O Mickiewiczu.“

W P o d b a j c a c h święcono dzień 4 lipca i w synagodze uroczystem nabożeństwem, na którem nauczyciel p. Bernard Erlich wygłosił patrjotyczną mowę.

W B ó b r c e w dniu 4 bm. odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza, przy bardzo licznym udziale przeważnie inteligentnej miejscowej i zamiejscowej publiczności. Wszystkie sklepy izraelitów były podczas nabożeństwa zamknięte. Podczas nabożeństwa odśpiewano „Boże coś Polskę“.

W T a r n o b r z e g u w kościele ks. Dominikanów odprawiono żałobne nabożeństwo, na które mnóstwo gmin przysłało swoich delegatów — a pp. urzędnicy, nauczyciele i mieszczaństwo, wraz z rodzinami stawili się w komplecie. Straż ochotnicza ze sztandarem otaczała trumnę. Katafalk pięknie kwiatami, wieńcami, oraz portretami i biustem śp. Adama udekorowany, ładny przedstawiał widok. Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowe duchowieństwo i księdza przeora Dominikanów, w asystencji księdza Persa, proboszcza z Chorzelowa, wszedł na ambonę ks. Jakiel, wikarjusz tutejszej parafii i w słowach najserdeczniejszych skreślił żywot śp. Adama, jego gorącą wiarę, jego miłość ojczyzny i narodu i przebyte cierpienia i prace, jakie podejmował dla jej odbudowania i zachęcał do takiej miłości ojczyzny i rodaków, jaką żywił śp. Mickiewicz. Słowa ks. Jakla wywarły wielkie wrażenie i pokrzepiły ducha słuchaczów.

Urządzeniem całej tej pamiątkowo-narodowej uroczystości, a tak potrzebnej w tych stronach jako granicznych, gdzie nie rzadko nadchodzą zgubne podszepty od sąsiedniego mocarstwa, zajmowali się pp. Zygmunt Kowalski, adjunkt tutejszego sądu, i Leonard Godzień, kasjer rady powiatowej, którym całą wdzięczność oświadczamy, iż obchód pamiątkowy sprowadzenia zwłok wieszcza naszego na zamek krakowski, tak świetnie i poważnie odbył się w Tarnobrzegu.

L i s k o święciło dzień 4 lipca nabożeństwem żałobnem, na którem zgromadziły się tłumy publiczności. Widok trumny, owiniętej staraniem pani H. B. wieńcami dębowymi, ozdobionej bukietami róż i ułożonej na katafalku w pośród kwiatów wycisnął nie jednemu łzy serdecznego i prawdziwego żalu, a zarazem i łzy radości, że naszego wieszcza naród nasz umie cenić i kocha. Na budynkach wydziału powiatowego i urzędu gminnego, tudzież na domach prywatnych powiewały chorągwie o barwach narodowych. — Muzyka miejska, straż ogniowa i wszystkie cechy i bractwa wystąpiły *in corpore*. Wszystkie sklepy katolickie i izraelickie były pozamykane od 8 rano do 11 w południe. Sklep p. B. był bardzo ładnie udekorowany portretem naszego nieodżałowanego wieszcza, otoczonym zielenią i kwiatami. Wieczorem była iluminacja.

W starożytnej świątyni R o h a t y n a wzniesiono katafalk ozdobiony popiersiem Adama i otoczono go mnóstwem świec, kwiatów, wieńców i gorejących urn opleconych bluszczami; obok zaś klęczały dziewice w szatach godowych z opaskami narodowej barwy, które niemało obrazowi dodawały niepospolitego wdzięku. Nabożeństwo rozpoczął ksiądz Dzerowicz podług wschodniego obrządku, jednocześnie zaś z nim odprawiał ks. Czyżowski proboszcz z Babinia cichą mszę św. Chór śpiewaków ruskich, złożony z gospodarzy wsi Babuchowa pod przewodnictwem nauczyciela szkoły ludowej p. Seweryna Krzywdy odśpiewał wzorowo cerkiewne pieśni. Następnie odprawił wotywę żałobną ks. kanonik i dziekan Borszczowski, a kazanie wypowiedział ks. przeor Karmelitów z Bołszowic. Wdzięczność się należy komitetowi urządzającemu obchód ten uroczysty, a przedewszystkiem Duchowieństwu obu obrządków, które bezinteresownie nieposkąpiło swego trudu i powołało mieszkańców grodu i okolicy, do wzniesienia modłów żałobnych i zarazem dziękczynnych, iż ukochane przez naród zwłoki, sprowadzone zostały na Wawel, gdzie wiekuiście spoczywać będą wśród królów i obok bohaterów Kościuszki i Poniatowskiego.

W nabożeństwie brały liczny udział wszystkie stany; oficerów zauważyliśmy również. Uroczystość zakończona została odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ i rozdaniem książek i obrazków zakupionych przez komitet, któremu też wyrazić należy publiczne uznanie.

Z C z o r t k o w a piszą nam pod dniem 4. lipca: Wracam właśnie z obchodu Mickiewiczowskiego. Nastrój w mieście poważny i uroczysty. Sklepy nawet izraelickie zamknięte. Kościół wspaniale przystrojony; katafalk wygląda imponująco. Nad trumną wysoko, wśród lasu kwiatów egzotycznych, umieszczono, rozpięty olbrzymich rozmiarów baldachim, z amarantowemi draperjami i złotemi frendzlami, sprawiał niezwykłe wrażenie. Posąg Adama, umieszczony był u głowy trumny wśród wieńców i zieleni, pomiędzy dwiema kolumnami, na których szczycie paliły się szerokim płomieniem dwie urny. Słowem, komitet miejscowy wysilił się, nie szczędząc wydatków i trudów, aby uroczystość wypadła jak najwspanialej. Najprzód odśpiewaną została żałobna msza ruska, w której wzięło udział miejscowe duchowieństwo ruskie. Następnie wyszła suma żałobna odśpiewana przez duchowieństwo łacińskie, podczas której grono śpiewaków złożone z pań i panów odśpiewało piękne „Requiem“. Mową zastosowaną do uroczystości, jakoteż rozdawaniem przez p. burmistrza portretu nieśmiertelnego wieszcza, zgromadzonej publiczności, zakończone zostało nabożeństwo, które trwało od 9 rano do 1 w południe. Nastrój był, jak wyżej wspomniałem, uroczysty i poważny — ani śladu jakiejkolwiek manifestacji, któjej się pewne sfery obawiały. Dlatego niemiłe wrażenie robiło zupełne usunięcie się sfer szkolnych tutejszych i wykluczenie dzieci szkolnych od brania udziału w nabożeństwie.

Wydział Rady powiatowej był w komplecie. Burmistrz na czele urzędników, jakoteż kolej wysłali swoich reprezentantów. Z inteligencji miejscowej nie zabrakło nikogo, bez względu na religię lub narodowość.

K o s o w s k ą R a d ę p o w i a t o w ą reprezentował na uroczystym pogrzebie Mickiewicza w Krakowie ks. kanonik Jakób Moszory.

Z K a r ł o w y c h-W a r ó w (Karlsbad) piszą: Polacy pozostający chwilowo na kuracji w w Karłowych-Warach, gdzie także wieszcz nasz przed 61 laty przebywał i w domu „pod strzałą“ mieszkał, obchodzili z odpowiednią godnością dzień 4 lipca, uroczystem nabożeństwem w kościele miejscowym za spokój duszy śp. Adama poświęconem. Wysłano także piękny wieniec srebrny na trumnę drogich nam zwłok do Krakowa i przystrojono po piersie wybrańca z Milionów umieszczonym, na domu „pod strzałą“ wieńcem laurowem z szarfą. Głównie sprawą obchodu zajmował się ks. Józef Baczyński, profesor teologii z Tarnowa.

W G n i e ź n i e odbyło się nabożeństwo d. 3. b. m. w kolegjacie św. Jerzego, gdzie odbyła się msza św. żałobna i kondukt po odpowiedniem przemówieniu. Miły dla mieszkańców Gniezna kościół kolegjacki był bardzo pięknie przyozdobiony w wieńce, kwiaty i girlandy, które także zdobiły katafalk rzęsiście oświetlony. Przed katafalkiem była ustawiona statuetka Mickiewicza dość znacznej wielkości, a w około katafalku i przed ołtarzem piękne drzewka laurowe z artystycznego zakładu pana Kłosowskiego. Podczas mszy św. śpiewało na chórze grono śpiewaków naszych pod dyrekcją pana syndyka Klepaczewskiego, którego córka odśpiewała podczas *Offertorium* dźwięcznym i donośnym głosem bardzo piękne „Zdrowaś Marja“.

W C i e p l i c a c h T r e ń c z y ń s k i c h (na Węgrzech) urządził dnia 4. lipca komitet złożony z Polaków, bawiących u wód tamtejszych, solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś p. Adama Mickiewicza. Wszyscy tu bawiący Polacy wzięli udział w nabożeństwie, a nadto i wielu Morawian, Węgrów i Niemców.

W F r a u z e n s b a d z i e za staraniem lekarzy drów: Karola Dębickiego i Jana Rosnera, odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za duszę niewygasłej pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza, w którym wzięli udział nietylko wszyscy rodacy, bez różnicy wyznań, bawiący tutaj dla poratowania zdrowia, lecz i przedstawiciele innych narodowości. Kościół był pełny, a bawiący tutaj dla kuracji ks. B., w podniosłem przemówieniu w języku polskim i niemieckim objaśnił zebraną publiczność o znaczeniu dzisiejszej uroczystości. Zebrane przy tej sposobności datki w kwocie kilkudziesięciu złr., przesłane zostaną niebawem komitetowi wykonawczemu do dyspozycji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. lipca.

* **Mianowania** Nadzwyczajny profesor dla historji prawa polskiego na uniwersytecie lwowskim, dr. Oswald Balzer mianowany zwyczajnym profesorem dla tegoż przedmiotu. — Zastępca prokuratora w Tarnopolu dr. Adolf Sabanek mianowany prokuratorem w Samborze. — Katecheta przy szkole dziewcząt we Lwowie ks. Walenty Wolcz, mianowany katechetą przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie. — Suplent III. gimnazjum w Krakowie Wacław Kolczykiewicz mianowany profesorem seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Wawrzyńca Hylę, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Żarnówce; Antoniego Herrglotza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Filipowicach; Stanisława Łararskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku; Jana Niemca, w Bezdziedzy stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły etatowej w Brzozowie; Kamilę Piekarską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nowejwsi szlacheckiej.

* **Śluby.** W Tarnowie odbył się ślub p. Adolfa Hollendera z p. Heleną Tomicką, naucz. żeńskiej szkoły wydziałowej. — W Gorlicach odbył się ślub p. Stan. Czerwińskiego z panną Walerją Woźniak.— W Wróblowicach, pow. wielickim, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Józefem Śliwińskim, synem właściciela dóbr Kosocice, a p. Kazimierą Leśniak, córką właściciela dóbr Wróblowice.

* **Odsłonięcie pomnika** ś. p. Zyblikiewicza odbyło się 7 b. m. w Szczawnicy przy udziale nader licznej publiczności. W kaplicy na Miodziusiu odprawiono przedtem nabożeństwo wedle obrzędu łać. i greckiego. Przy odsłonięciu pomnika przemawiał prof. Baczakiewicz.

* **Książę kardynał Dunajewski** odbiera jeszcze ciągle gratulacje z powodu odznaczenia biretem kardynalskim. W sobotę składało mu życzenia stukilkudziesięciu obywateli z Krakowa i z okolicy pod przewodnictwem p. Pawła Popiela. Na przemówienie tegoż, książę kardynał dziękując powiedział: „Nigdy nie byłem fałszywym synem tej ziemi, a jak obecnie jako kardynał składałem przysięgę na obronę Kościoła i wiary *usque ad sanguinem* — podobnie pragnę służyć i nadal ojczyźnie *usque ad sanguinem*“.

W niedzielę odbył kardynał ingres do kościoła katedralnego na Wawelu. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie bractwa z chorągwiami, kapituła, duchowieństwo świeckie i zakonne, jako też tłumy wiernych.

Wieczorem tegoż dnia odbył się ku uczczeniu kardynała wielki objad „pod Baranami“ u hr. Andrzeja Potockiego. Na objedzie tym byli między innymi ks. prałat Meszczyński, mosg. Antici Mattei, biskup Krasiński itd.

* **Uczczenie Wincentego Pola** przez młodzież i lud polski. Po złożeniu zwłok Mickiewicza na Wawelu zgromadzili się o godzinie 4 po południu w grobie zasłużonych na Skałce włościanie i młodzież akademicka, by uczcić autora „Pieśni o ziemi naszej“, Wincentego Pola, spełniając życzenie, które wyraził w jednej ze swych poezji, mówiąc: „Kto serce ma i ducha, i tej pieśni się przysłucha, na mym grobie kord położy“. Po oświeceniu grobu, przemówił do zgromadzonych p. D., a kładąc na kamieniu grobowym kord, (dar p. Buczyńskiego), zwrócił się z prośbą do obecnego uroczystości przeora ks. Paulinów Fedorowicza, by miał staranie o kordzie, jako dowodzie jedności myśli, prac i celów ludu i młodzieży polskiej. Ksiądz przeor z siłą i namaszczeniem chrześciańskiem i patrjotycznem przemówił do ludu i wzruszył go do łez wymowną prostotą pasterskiego słowa — zwłaszcza w chwili, kiedy podnosząc kord powiedział: „że to nie jest godło nienawiści ani zaczepnej broni, ale jest to wyraz tradycyjny polskiej gotowości do bronienia wiary i ojczyzny“. Uroczystość sprawiła na obecnych głębokie wrażenie, a w oczach niejednego wieśniaka można było widzieć łzę.

* **Order** św. Sylwestra otrzymał od papieża mieszczanin zbaraski Piotr Panasiuk. Odznaczenie to nastąpiło jako uznanie za wybudowanie przez Panasiuka własnym kosztem murowanej cerkwi.

* **Dar.** P. Leopold Horowitz, znakomity portrecista z Warszawy, ofiarował do Muzeum Narodowego w Krakowie naturalnej wielkości portret Adama Mickiewicza. Będzie to dar istotnie wspaniały, znane są bowiem przymioty pędzla warszawskiego artysty.

* **Gmach pocztowy i telegraficzny** wybudowano z odpowiednim komfortem, w hali urządzono dostateczną liczbę pulpitów dla interesantów — ale wszystko to jeszcze nie sprawia, by publiczność miała istotnie wygodę, skoro np. wczoraj o godzinie 8 wieczorem, ani nie była hala oświetloną ani nie można było znaleść pióra. Dopiero dzięki łaskawości urzędnika, pełniącego służbę, można było wypożyczyć pióro dla napisania telegramu. Nie zbyt to wzorowy porządek.

* **Morderca Wiśnowskiej** Kornel Bartenjew, jak donoszą z Warszawy, otruł się w areszcie śledczym.

* **Wybory** do krakowskiej Rady miejskiej, o które spór zacięty toczy się między oboma tamtejszemi stronnictwami, rozpoczęły się wczoraj. Wybierał oddział pierwszy koła III, obejmujący niski handel i przemysł. Wybrani zostali trzej kandydaci *Reformy*, a to: Miecz. Pawlikowski, Jan Kwiatkowski i Juda Birnbaum, kandydat zaś *Czasu* Zenon Słonecki, przeszedł do Rady miejskiej przy losowaniu.

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w roku 1870 złożyli egzamin dojrzałości odbył się d. 6. bm. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele OO. Bernardynów, odprawionej przez ks. kanonika Mazuraka, zebrali się w sali szkolnej, gdzie przemówił imieniem kolegów prof. Roman Palmstein, dziękując dawnym profesorom za podejmowane ongi trudy, które we wdzięcznej na zawsze pozostały u uczniów pamięci. Po odpowiedzi byłego katechety, a obecnie kanonika ks. Mazuraka, i krajowego inspektora szkół Bolesława Baranowskiego, zwidzili koledzy w liczbie 26 nowy gmach gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Batorego, a następnie, po odfotografowaniu się we wspólnej grupie, odbyli wycieczkę na Pohulankę, w której wzięły udział także i rodziny zebranych. Wieczorem odbył się bankiet profesorów i kolegów w sali Stadtmülle

ra. Do bankietu tego zasiadło 32 osób. Prawdziwie uroczysty nastrój, nieudana serdeczność towarzyszyły licznym przemowom, w których brali udział ze strony profesorów: dr. Stanecki, dr. Samolewicz, ks. kan. Mazurak, ks. kan. Lewicki i inspektor Baranowski. Na pamiątkę koleżeńskiej uroczystości uchwalono ogłosić drukiem opis zjazdu i rozesłać pomiędzy wszystkich uczestników.

* **Zwłoki hr. Komorowskiego**, zmarłego nagle 4 t. m. w Budapeszcie zostały onegdaj sekcjonowane. Sekcja okazała, że przyczyną śmierci była wada sercowa, mimoto jednak na życzenie oficerów, którzy byli sekundantami hrabiego w jego sprawie honorowej, oddano wnętrzności zmarłego chemikowi sądowemu dla dalszego badania.

* **Na brak wody** uskarżają się mieszkańcy Łyczakowa. Może magistrat przedsięweźmie w tej sprawie odpowiednie kroki.

* **Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie.** Ponieważ powzięto zamiar rozmieszczenia wszystkich uczestników zjazdu po domach prywatnych, przeto uprasza się mieszkających we Lwowie członków towarzystwa historycznego, uczestników zjazdu i w ogóle osoby, które się zjazdem interesują, a kogoś z gości na czas od 16. do 19. lipca mieścić mogły, aby zechciały do dnia 12. b. m. zgłosić się u podpisanego, który znowu p. t. gościom na odnośne zapytania wszelkich potrzebnych informacyj każdej chwili jak najchętniej udzieli. Dr. Fryderyk Papeé. Adres: ul. Gosiewskiego 4. albo biblioteka uniwersytecka.

* **Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Przemyślu odbył się pod przewodnictwem p. Jana Lewickiego, radcy szkolnego i inspektora szkół średnich w dniach 19 czerwca do 2 lipca b. r. Do egzaminu zgłosiło się 74 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Heschele Bemow, Maneles Izydor, Różycki Julian, Stolarski Mieczysław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ardan Jan, Baczyński Jan, Bałko Bazyli, Buczaniewicz Zdzisław, Darocha Jakob, Dobrzański Michał, Dąbrowski Stanisław, Doryk Roman, Fern alias Dalecki Józef, Erankowski Kazimierz, Gardziel Michał (ekst.), Geldwert Izak, Gonet Franciszek, Hołowiecki Władysław, Kowalski Franciszek, Kuziłkiewicz Stefan (ekst.) Koropaś Mikołaj (ekst.) Kozubski Antoni, Krokowski Stefan, Kropiński Gwalbert, Lipowicz Wolf, Makar Stefan, Markiewicz Jan, Maszewski Franciszek, Matoga Witold, Miller Wojciech, Nikodem Marcin, Orga Jan, Paszkowicz Jan, Podbielski Kazimierz, Podbielski Tadeusz (ekst.), Połoszynowicz Daniel, Porembalski Jan, Praschil Tadeusz, Pruchniewicz Henryk, Roliński Jan, Rutowski Zygmunt, Seneta Nestor, Weinar Kazimierz, Wojciechowski Stanisław, Wołoszyński Julian, Zajchowski Antoni. Do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu przeznaczono 12, reprobowano na rok 10, reprobowano bez terminu 5; od egzaminu ustnego odstąpiło 5.

* **W sprawie kagańców na psy**, ogłasza Magistrat Lwowa, jak następuje: Z uwagi, że począwszy od 26 maja do 30 czerwca b. r. nie wydarzył się już ani jeden wypadek wścieklizny u psów we Lwowie, uznał Magistrat zarazę tę za wygasłą i postanowił uchylić z dniem dzisiejszym ustępy 1 i 3 obwieszczonego zarządzenia swego z dnia 12 kwietnia 1890 l. 19058, postanawiające zaopatrywanie psów w kagańce lub prowadzenie na linewce, pod rygorem bezwzględnego zabijania wolno biegających psów, złowionych bez kagańca lub nieprowadzonych na linewce. Ustępy 1, 4 i 5 powołanego obwieszczenia, zawierające dalsze zarządzenia, mianowicie: *a)* nakaz, aby psy z natury złośliwe były stale uwiązane na łańcuchu, względnie zaopatrzone w kaganiec, dalej *b)* nakaz donoszenia o spostrzeżeniu oznak lub objawów wścieklizny, do urzędowej wiadomości, wreszcie *c)* zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, traktyjerni, cukierni, kawiarni, wyszynków, ogródków restauracyjnych, pozostają nadal w mocy.

* **Wystawę pedagogiczną** urządzają w Krośnie od 3. do 5. sierpnia okręgowe Rady szkolne jasielska i krośnieńska. Urządzeniem tej wystawy zajmuje się komitet, złożony z obywateli okolicznych, duchowieństwa i okręgowego inspektora szkół z panem Augustem Gorajskim, marszałkiem powiatowym krośnieńskim na czele. Na otwarcie tej wystawy mają przybyć do Krosna marszałek krajowy i namiestnik.

* **Na szpital sióstr Miłosierdzia** złożyła p. Marja Vait 25 zł. zamiast wieńca na trumnę śp. Jaźwińskiej.

* **Uczniowie**, którzy chcą przed wakacjami złożyć egzamin wstępny do I. kl. szkoły realnej lwowskiej, mają się dnia 15. lipca br. w kancelarji dyrekcji zgłosić do egzaminu, który odbędzie się od 10 do 12 godziny. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 15. lipca po południu, a ewentualnie jeszcze dnia 16. lipca br.

* **Z Czytelni akademickiej** otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Zarząd biblioteki Czytelni akademickiej we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia swej wdzięczności wszystkim pp. dobrodziejom, którzy bibliotekę towarzystwa bądźto dziełami, bądźteż wydawnictwami swymi i t. p. w ubiegłym kwartale wspierać raczyli, a mianowicie: Wydziałowi krajowemu, redakcjom: Pamiętnika A. Mickiewicza, Prac filologicznych, Słownika geograficznego; pp. St. Bełzie, Wil. Bogusławskiemu (czł. wspier.), A. Drążkiewiczowi, W. Koryznie, W. Liederowi, dr. Liskemu, J. Wawel-Louisowi, P. Stalmachowi, J. Starzeckiemu, dr. St Starzyńskiemu, St. Szczepanowskiemu, dr. E. Udzieli, L. Zarewiczowi, tudzież kolegom Z. Zawadzkiemu i K. Zajączkowskiemu."

* **Zmarli** we Lwowie: Marja z Ruckich Szczerbińska, obywatelka miasta Lwowa, w 81 r. życia i Emilja Domańska, córka rewidenta rachunkowego namiestnictwa w 20 r. życia.

Marja Magdalena Towiańska, rodzona wnuczka Andrzeja Towiańskiego, zmarła w 15 r. życia w Krakowie.

W Tarnowie zmarli Walenty Siekierzyński, radca sądu kraj. w 59 r. życia i Zygmunt Skórski, koncypient notarjalny, w 29 r. życia.

W Brzeżanach zmarła Anna z Modlów Garlicka, żona profesora gimnazjalnego, w 29 r. życia.

* **Kolonie wakacyjne.** Z powodu mnóstwa zgłaszających się okazało się niepodobieństwem znaleźć [illegible] wybrać 70 najsłabszych, a komitet z największym [illegible] wyjątku [illegible] na świeżem powietrze. Z [illegible] i tych [illegible], gdyby [illegible] „choćby [illegible] przyjęciem [illegible] szlache- [illegible] w Rymbarku, [illegible] Fachtinger [illegible], pp. [illegible] Olmowie z Uhrynowa, p. Marja z Czajkowskich Morawska z Łówczy, pp. Kośniarscy z Bukowiny, ks. Filar proboszcz w Krotoszynie, pp. Białobrzescy z Nowomiejska, pani Marja Babicz z Nadwórny, pani Włodzimira Chromawska z Ostaszowie, pp. Witwiccy z Peczyniżyna, pp. Trzeciescy z Małnowskiej Woli, trzech nauczycieli i administrator z Husiatyńskiego, pp. Chmurowicze z Żulina, pp. Bednawscy z Różnowa, pp. Brygiderowie z Zabłotowa. A jakie wzruszające listy przy tej sposobności nadchodzą! i widocznie myśl była szczęśliwa i dobra, kiedy ją tak poczciwie zrozumiano. To też pozwala nam spodziewać się, że budowa domu rozpocznie się już w bieżącym roku, aby w następne wakacje dziewczątka były „u siebie" i dla tego wracamy się do nazwanej publiczności, aby nie ustawała w ofiarności swojej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 8. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 7. bm. do 12. godz. w południe d. 8. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2·7), niebo przew. zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (86% wilg. względ.), opad: deszcz; wysokość opadu 5·5 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +16·2°C, najwyższa +27·0°C wczoraj po południu, najniższa +11·0° C w nocy.

Uwaga: Wczoraj po południu i w nocy padał deszcz kilkakrotnie; dziś rano mgła silna.

Ciśnienie barometryczne 735—740 mm. znajdowała się w półn. Skandynawji; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 8 godz. rano 763 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 8. bm. do 12. w południe d. 9. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby bez zmiany, stan nieba będzie zmienny. Względna wilgotność powietrza pozostanie około 85%; opad: deszcz nieznaczny, chwilami pogodnie.

* **Jutro**, d. 9. lipca: św. Cyryla B. — św. Samsona.

— **Proces przeciw nihilistom rosyjskim w Paryżu.** Od 4. lipca toczył się przed dziewiątą izbą sądu policji poprawczej w Paryżu, proces przeciw poddanym rosyjskim: Borysowi Reinstein i jego żonie, księciu Wiktorowi Nakadżidze, Aleksandrowi Ławreniuszowi, Lwowowi, Taubie Bromberg, Janowi Katchinzen i Stepanowowi, obwinionym o rewolucyjne zamiary przeciw rządowi i carowi rosyjskiemu i o przygotowywanie bomb celem dokonania zamachu

Do charakterystyki oskarzonych przyczyni się szczegół, że na żądanie obrony prezydent trybunału oświadczył, iż musi przyznać, że co do prawości oskarzonych, co do ich obyczajów, zachowania się i co do całego trybu ich życia, jak najlepsze ma wiadomości.

Dnia 5. lipca o 10. godzinie wieczorem zapadł wyrok. Reinstein, Nakadżidze, Ławreniusz, Katchinzen i Lwow zostali skazani, każdy na trzy lata więzienia i 200 franków kary pieniężnej. Rzekomy szpicel prowokujący Landessen (którego jednak przy rozprawie nie było, bo uciekł) został skazany na 5 lat więzienia. Panna Bromberg i pani Reinstein zostały uwolnione.

— **Walerjan Czernajew**, radca stanu i inspektor rolnictwa, bawi w specjalnej missji, jak dzienniki czeskie donoszą, z polecenia ministerstwa rossyjskich domenów w Pradze, aby tamże wykształcić się w fachowych studjach rolniczych.

Teatr, literatura i muzyka.

— Wieczorki humorystyczne urządza we czwartek, 10 b. m. i w sobotę, 12 b. m. w tutejszym teatrze, znakomity artysta komiczny p. Gustaw Fiszer. Nie można wątpić, że publiczność pozbawiona obecnie prawie na dwa miesiące przedstawień teatralnych, licznie pospieszy na wspomniane wieczorki.

Chwilowa sytuacja.

Podróże cesarza Wilhelma II. stanowią w tej chwili najważniejszy czynnik polityki europejskiej. W programie tych podróży, głównym momentem pod względem politycznym jest: podróż do Petersburga. Pięć tygodni czasu dzieli jeszcze od spotkania się dwóch cesarzy północnych, a obecnie już prasa rosyjska, działająca w sprawach zagranicznych wyłącznie za wskazówkami wysokiej cenzury, szeroko sprawę tę omawia. Zniknęły nad Newą marzenia zupełnego powrotu dawnych stosunków ze spotężniałemi Prusami. Ani *Graždanin*, ani *Nowoje Wremia* nie powtarzają już dobrotliwych obietnic przyjęcia napowrót Prus-Niemiec pod opiekuńcze skrzydła polityki petersburskiej i potężnego caratu. Miejsce tych, nie bardzo delikatnych schlebiań, zajmują poważne roztrząsania polityki pokojowej i jej wymogów wedle rosyjskiego sposobu zapatrywania wraz z oznaczaniem ceny za porzucenie przez Rosję antiniemieckiego kierunku polityki obecnej caratu. Ceną tą, jest nie mniej, nie więcej, jak opuszczenie monarchii austro-węgierskiej przez Niemcy. O tem, że cesarz Wilhelm chce się zbliżyć do Rosji, o tem nikt nad Newą nie wątpi, — idzie tylko o warunki i cenę.

Cesarz Wilhelm uwolniony od „uciążliwej i dokuczliwej opieki ks. Bismarka" — rozumuje *Nowoje Wremia* — starać się będzie szczerze wznowić serdeczne stosunki z Rosją. Rosja gotową jest do tego, gdyż to należy do jej polityki pokojowej, ona bowiem czuje się powołaną ochronicielką pokoju. Stanowisko niezawisłe, wolnej ręki, (tak nazywają w Petersburgu obecne odosobnienie Rosji) jest dla niej tak korzystnem, że nie może go ona poświęcić za żadną cenę dla Niemiec. Gdyby wszakże przy sposobności podróży okazało się, że polityka niemiecka nie jest skłonną zasłaniać powagą swoją czynów dyplomacji austro-węgierskiej na półwyspie bałkańskim, gdyby przeciwnie ostrzegła we Wiedniu, że nie należy się sprzeciwiać naturalnej polityce Rosji na wschodzie, a przez to samo Rosją wyzywać — to za taką cenę serdeczne zbliżenie między Rosją a Niemcami byłoby możliwe i sprawa pokoju europejskiego stałaby się zwycięzką.

Naiwne te insynnacje takiż sam niewątpliwie odniosą skutek w Berlinie, jak insynuacje czynione przed dwoma laty, podczas pierwszej podróży cesarza Wilhelma do Petersburga po tegoż wstąpieniu na tron. Tym razem wszakże usiłowania będą. i są już naglejsze, aby politykę niemiecką odwrócić od jej „biegu". Współcześnie z niemi, zachwyca się obecnie prasa rosyjska uprzejmością rządu francuskiego dla Rosji a założenie Towarzystwa przyjaciół Rosji w Paryżu, podnoszone jest do znaczenia faktu historycznego. Fakt ten ureguluje, zdaniem rosyjskiego dziennika, stosunki wewnętrzne Francji i nada jej moc dawno minioną, bo zbliżanie się do Rosji na wszystkich polach, staje się myślą przewodnią dla całej polityki francuskiej. Jakkolwiek organa rosyjskie szydzą sobie przy tej sposobności z pani Adam i pana Deroulède'a, dawnych apostołów przymierza rosyjskiego, i podnoszą niezmierną nad tamtych wyższość założycieli nowego Towarzystwa (znajduje się pomiędzy nimi dwóch jenerałów, jeden senator i parę wysoko tytułowanych osobistości, a wszyscy dotąd mało znani), to przecież trudno przypuścić, aby to Towarzystwo prywatne, nie wyrażające nic innego jak prąd ogólny, przyniosło tak szczególne zmiany. Jest ono narzędziem agitycyjnem, jak było tyle innych, i niczem więcej; lecz podnoszenie go tak wysokie przez organa półurzędowe rosyjskie świadczy, że odgrywa ono rolę pogróżki dla polityki niemieckiej, gdyby ta pozostawała w sprawach bałkańskich niepoprawną w swym zanadto życzliwem — podług Rosji, — stanowisku względem Austro-Węgier.

Za nacisk naglący na dyplomację niemiecką uważać trzeba również nagłe zajmowanie się publicystyki rosyjskiej ideą *kongresu międzynarodowego*, dla uregulowania spraw spornych między mocarstwami — jakby jakąś kwestją aktualną. Sądząc z rosyjskich organów, zdawałby się, że któreś z mocarstw uczyniło już propozycję kongresową, że to jest sprawa, która się właśnie agituje — tymczasem, jest to tylko okolicznościowa forma dla ściślejszego oznaczenia, nie różnic, lecz domagań się polityki rosyjskiej na Wschodzie. — Podróż cesarza Wilhelma nie zmieni nic merytorycznie, ani w ogólnem położeniu ani w stosunkach Niemiec do Rosji. Mimo tego, jest to epizod pierwszorzędnej wagi, przyspieszający międzynarodowe wypadki, a dodamy zarazem i — zakończający edukację monarszą młodego cesarza Niemiec.

Od znaczniejszego już czasu niepowodzi się gabinetowi angielskiemu na polu polityki wewnętrznej. W taktyce parlamentarnej zwalczając obstrukcyjną opozycję, tak się gabinet angielski powikłał, że ku wielkiej kompromitacji i swej powagi rządowej i silnej liczebnie większości parlamentarnej, musiał cofnąć lub zawiesić poczynione parlamentowi propozycje nowych ustaw, a pomiędzy niemi nawet takie, które się cieszyły ogólną popularnością. Zachwiało to nadzwyczajnie, wśród własnych nawet stronników, kredyt gabinetu Salisbury-Smith-Goschen, — a wiadomości, które obecnie nadchodzą o buntach policji i niesubordynacji, są tak niesłychane, tak potwornej natury, że spodziewać się należy albo natychmiastowego upadku gabinetu, albo przynajmniej przyspieszonego odrodzenia się jego i odzyskania przezeń w ten sposób całej młodzieńczej energii. Innego wyjścia ze zawikłań, bez niebezpieczeństwa dla państwa, choćby tej potęgi, co W. Brytania, — nie ma już prawie.

Zachwianie się gabinetu angielskiego przychodzi w chwili, gdy doniosły traktat ugodowy między W. Brytanią a Niemcami został zawarty — i właśnie, jak zapewniają wiarogodne wiadomości — dziś tydzień temu ostatecznie podpisany. Traktat ugodowy napotkał na opozycję w Anglii mniejszą, niż się spodziewać było można, i mniejszą, niż się w pierwszych chwilach po pojawieniu się układu zanosiło. Dlatego powiedzieć można, mówiąc słowami lorda Salisbury'ego z przed lat 11, gdy pierwsza wiadomość o przymierzu austro-węgiersko-niemieckim została ogłoszoną: „ta wieść zbawienna" nie przebrzmi w świecie, jakikolwiek wezmą obrót stosunki państw wewnętrzne. Ochronny związek europejski został przez układ wzmocniony nieodwołalnie.

Postawienie przez Radę miejską Pragi kandydatury posła Heinrich'a na reprezentanta Niemców Pragi w krajowej Radzie szkolnej, wywołało w kołach niemieckich rozgoryczenie, gdyż spodziewano się tamże, że na stanowisko to powołany zostanie wybitny, a przytem umiarkowany znawca szkół, niemiecki poseł do sejmu, dr. Schlesinger.

Wydział „niemieckiego stowarzyszenia" obradować będzie już dzisiaj nad kwestją wystosowania protestu *à priori* przeciwko ewentualnej nominacji Heinrich'a. Przewodnictwo niemieckiego stronnictwa wystąpi również z podobnem oświadczeniem, jeżeli Rada miejska nie cofnie po tym proteście kandydatury Heinrich'a.

Donoszą z Belgradu: Przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb zamordowanego konsula Marinkowica; rząd, rejencja i wszystkie urzędy państwowe były reprezentowane. Przed kościołem wypowiedział jeden z urzędników ministerjalnych napisaną przez naczelnika sekcji Milovanowica mowę, w której nacisk położony jest na to, że zmarły stał się ofiarą trudnego zadania „propagandy wielkoserbskiej idei" i w której wypowiedzianą jest niezachwiana nadzieja, że przyjdzie do zjednoczenia wszystkich Serbów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 8. lipca. W wyborach do sejmu z kurji wiejskiej w Vorarlbergu wybrani zostali sami konserwatyści (katolicy).

Praga d. 8 lipca. Młodoczeskie stowarzyszenie chłopów został z powodu przekroczenia zakresu działania, rozwiązane.

Berlin d. 8. lipca. Nowojorscy strzelcy independenci (wychodźcy niemieccy) udają się dzisiaj do Friedrichsruhe do księcia Bismarka.

Berlin d. 8. lipca. *Norddeutsche* z dodrze powiadomionej strony dowiaduje się w sprawie pogłoski o zamiarach Wissmanna, by wziąć dymisję, iż Wissmann chory wskutek pobytu w Afryce, potrzebuje koniecznie wypoczynku, o tem jednak by miał wnieść podanie o dymisję rząd nic nie wie

Belgrad d. 8. lipca. Dotychczasowe śledztwo w sprawie zamordowania vicekonzula Marinkowicza wykazało, że Marinkowicz kazał pijanego cygana, który z razu z niczem odpędzony, następnie jednak obdarowany złotem, przed budynkiem kosulatu hałasował, kawasowi (żandarmowi) zaprowadzić do gmachu rządowego. Konzul podążył tamże następnie sam ale w drodze padł strzał, który go zabił. Powracający kawas znalazł konsula jeszcze przy życiu, umierający nie mógł już jednak mówić. Władze tureckie podejrzywają wzmiankowanego cygana i dwóch arnautów, którzy z cyganem stali w związku. Konzul miał, jak zapewniają, w ostatnich czasach otrzymywać listy z pogróżkami.

Londyn d. 8. lipca. Naczelnik policji odprawił wczoraj po południu 50 policjantów z tych, którzy w sobotę w nocy służby pełnić nie chcieli.

Londyn d. 8 lipca. W Izbie posłów oświadczył Mathews (minister spraw wewnętrznych), że doniesienia dzienników co do niepokojów między policjantami londyńskimi są przesadne. Tylko 39 młodych policjantów na stacji policyjnej Bowstreet dopuściło się niesubordynacji. Postępowanie starszych było godne. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby cała policja swoje obowiązki najzupełniej wykonywała.

Smitts oświadczył, że usiłowanie zagodzenia różnic co do rozgraniczenia posiadłości niemieckich a angielskich na południu zatoki Wielorybiej (w Afryce połndniowo-zachodniej) nie udały się; wszelako ugoda angielsko niemiecka zawiera postanowienia, aby tę sprawę oddać pod sąd polubowny.

Londyn d. 8. lipca. Żołnierze 2. batalionu grenadjerów gwardyjskich w koszarach wellingtonowskich odmówili wczoraj zatrąbienia zwykłego na zbór celem inspekcji mundurów i rynsztunku, i zamknęli się w izbach. Po naradzie kilku oficerów jeneralnego sztabu z pułkownikiem, zaniechane inspekcji. Pułkownik robił żołnierzom przedstawienia z powodu ich postępku, na co żołnierze gwizdaniem i sykaniem odpowiedzieli. Słychać, że pułk ten będzie za morze wysłany.

Londyn d. 8. lipca. Wczoraj wieczorem wybuchły na Bow-street zamieszania i niepokoje, które trwały przez cały wieczór.

Usiłowania konnych oddziałów policji, aby ulice oczyścić, pozostały bez skutku; zaszło wiele wypadków zranienia i wiele aresztowań.

Oddział kawalerji eskortował powóz księcia Walii, gdy ten opuścił operę, znajdującą się naprzeciw koszar policji.

Hamburg d. 8. lipca. Doniesienie, jakoby cesarz jadąc do Kiel, widział się z ks. Bismarkiem na stacji Schwarzenbeck, nie ma żadnej zgoła podstawy.

Rzym d. 8. lipca. *Riforma*, organ Crispiego, zaprzecza doniesieniu o rokowaniach między Włochami i Anglią względem odstąpienia Zeili w zamian za wybrzeże Somali (w Afryce wschodniej).

Madryt d. 8. lipca. Co do zewnętrznej polityki nowego gabinetu słychać, że pozostanie taką, jaka była dotychczas. Canovas del Castillo nie będzie się mięszał do spraw europejskich i będzie utrzymywał stosunki przyjacielskie ze wszystkimi mocarstwami.

Madryt d. 8. lipca. Obie Izby kortezów wskutek dekretu królowej zostały odroczone.

Madryt d. 8. lipca. Cholera w Gandji przybiera wielkie rozmiary; w niedzielę było 19 wypadków zasłabnięcia a 5 śmierci.

Konstantynopol d. 8. lipca. *Agence de Constantinople* donosi, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że Porta poleciła co tylko wręczyć gabinetowi St. James notę, w której nawiązując do dotychczasowych rokowań między Rustem-paszą a Salisburym, a nieuwzględniając warunku głównego angielskiego co do okupacji egipskiej, żąda od Anglii oznaczenia terminu opuszczenia przez wojska jej Egiptu i wyraża życzenie, aby ewentualne prawo do okupacji ponownej Egiptu ze strony Anglii było również ograniczone ściśle oznaczonym terminem.

Wiedeń dnia 8. lipca godz. 1. min. 50 popołudniu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·— Akcje Unionbanku 240·25. Akcje kolei Karola Ludwika 199·50. Akcje kolei Północnej 275·75 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138·65. Losy tureckie 36·10. Akcje kolei Państwowej 235·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 119·—. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231·—. Akcje Bankvereinu 119·50. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·35 5% renta węg. pap. 99·75 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	198·50	201·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	293·50	296·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·40	102·10
" " " 5% wyl. 10%	107·25	107·95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100·80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	26·50	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·58
Dukat cesarski	5·50	5·60
Napoleondor	9·25	9·32
Półimperjał rosyjski	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	57·10	57·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lipca 1890

Hotel Angielski. M. Budzyński z Olchowczyka. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. B. Zagórski z Głęboki. A. Wasilewski z Sienkowa. J. Beer z Glińska. J. Konwalinka z Stanisławowa.

Hotel Francuski. JO. księżna Jabłonowska. J. Grek z Bursztyna. A. Brysiewiczowa z Turka. J. Pawłowicz z Podhajczyk. W. Malina z Krzywego. J. Rössler z Wiednia. K. Krasowska z Ukrainy. J. Lehner z Pragi. E. Rosołowski z Kijowa. W. Korytyński z Czerniowiec. A. Babry z Koszyc. Dr. Wł. Podczaski z Wiednia. W. Rittersfeld z Ołomuńca.

Hotel Żorża. O Schnel z Firlejówki. Wł. Gniewosz z Kontów. L. Trofinowicz z Nadyb. G. Platz z Borysławia. M. dr. Friedländer z Wiednia. A. Schmidt z Łomny. M. Zakrzewski z Czołhan.

Do

pana Ludwika Webersfelda

funkcjonarjusza Magistratu we Lwowie.

W ostatnim dniu wyścigów, tj. we czwartek 26. czerwca b. r., przyszło podczas trzeciego biegu do niemiłego nieporozumienia na placu wyścigowym.

Kierownik totalizatora zażądał podczas biegu tego interwencji komitetu wyścigowego, twierdząc, że jeden z panów zatrudnionych w kasie, która przyjmowała stawki 5 reńskowe, dopuszcza się nadużycia przez to, że znaczy na maszynie liczbę stawek już po wyruszeniu koni od startu — co stanowczo jest wzbronione — i że przeto jakąś nieczystą manipulację przedsięwziąć zamierza. Zaraz po ukończeniu biegu udał się komitet do wspomnianej kasy totalizatora, a ponieważ niebawem miał się rozpocząć bieg czwarty, a przeto fizyczną niemożliwością było zbadać natychmiast, ile jest prawdy w tych zarzutach, polecił komitet obu panom zatrudnionym w tej kasie totalizatora, opuścić ją natychmiast, kasę zamknął a sprawę całą postanowił zbadać po ukończeniu wyścigów. W kasie tej zatrudnionych było dwóch panów, a jednym z nich byłeś Wpan.

Po skończeniu wyścigów zbadał komitet sprawę i przyszedł do przekonania, że najmniejsze podejrzenie Pana dotknąć nie może, a nieprawidłowość, iż osoba wraz z Panem w kasie totalizatora zatrudniona, znaczyła na maszynie stawki już po wyruszeniu koni od startu, pochodzi ztąd, że osoba ta zapomniała podczas wydawania biletów wszystkie stawki naznaczyć, a gdy konie wyruszyły od startu, stawki zamknięto. Pan, któremu poruczone było odbieranie pieniędzy za bilety, miałeś o 35 zł. więcej pieniędzy w kasie, aniżeli maszyna wykazywała, a więc siedm biletów nie było naznaczonych na maszynie i tych siedm biletów drugi ten pan, będący przy maszynie, dodatkowo chciał naznaczyć.

Z tego już pokazuje się, że wykluczoną jest wszelka możliwość nierzetelnego postępowania z Pańskiej strony, tem bardziej, że Pan wyrachować się miałeś z pieniędzy i wyrachowałeś się według liczby sprzedanych biletów, a nie według znaków na maszynie, która służy do zorjentowania się

Ubolewając nad całem tak przykrem dla Pana zajściem, podajemy niniejszem prawdziwy stan rzeczy w tym głównie celu, aby Pana żadne krzywdzące podejrzenia dotknąć nie mogły.

Upoważniony przez Prezesa Towarzystwa chowu koni i wyścigów Jego Ekscellencję Jaśnie Wielmożnego hr. Siemieńskiego i Wiceprezesa hr. Julinsza Bielskiego, niniejsze oświadczenie wystawia

Stanisław Pieńczykowski.

(Pieczęć:)

„Towarzystwo chowu koni i wyścigów."

Lwów 29. czerwca 1890. 379

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wiczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudnin pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1 przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct, w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 2412. 1729

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyjnego t. j. przysługującego gminie miasta Złoczowa prawa wyłącznego wyszynku wódki i innych napojów spirytusowych, jakoteż i piwa, oraz prawa pobierania dodatku gminnego od napojów (Communal-Auflage), tudzież zaadzierżawionego na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją galicyjskiego funduszu propinacyjnego z dnia 12 grudnia 1889 zawartego prawa propinacyjnego w miejscowościach Strutyn z przyległościami, Złoczów z przyległościami, Bieniów i Horodyłów z przyległościami i w terytorum w Chilczycach zwanem „Wygoda Chylecka", wreszcie zadzierżawionych od Wgo Tytusa Kielanowskiego karczem do dóbr Strutyna należących — na czas od dnia 1. sierpnia 1890 do końca grudnia 1893 r. odbędzie się wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 21. czerwca br. w Magistracie miasta Złoczowa **na dniu 15. lipca br.** o godz. 10. rano, publiczna licytacja tak ustna, jakoteż za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny a to: *a)* za prawo propinacji miejskiej 16 000 zł; *b)* za dodatki gminne (Communal-Auflage) 16 000 zł.; *c)* za poddzierżawę prawa wyszynku napojów propinacyjnych w miejscowościach Strutyn z przyległościami, Złoczów z przyległościami, Bieniów i Horodyłów z przyległościami i Wygoda Chylecka 5.000 zł.; *d)* za poddzierżawę karczem w Strutynie 750 zł. — Wszystkie te pod *a*, *b*, *c*, *d* wymienione przedmioty będą wprawdzie osobno licytowane, jednakowoż tylko jednej osobie lub spółce wydzierżawione. Ze względu, że powyższa licytacja licytacja li tylko w jednym powyż oznaczonym terminie się odbedzie, będą też i niższe oferty przyjmowane, jednak w wypadku, gdyby oferta najwyższa była niższą od ceny wywołania, rozstrzyga Rada miejska.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., i przy dołączeniu 10% zakładu od ofiarowanej kwoty mogą być i przed terminem wyż ustanowionym na ręce podpisanego burmistrza wnoszone; muszą jednak być opieczętowane i napisem „Oferta" oznaczone. — W ofertach pisemnych ma być dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jakoteż literami ofiarowany czynsz roczny za każdy przedmiot osobno wymieniony, tudzież oświadczenie oferenta, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i takowym bezwarunkowo się poddaje. Przy ustnej licytacji ma być 10% zakład od ofiarowanej kwoty, złożony do rąk komisji licytacyjnej. Jako zakład używać można bądźto gotówki, bądźteż papierów wartościowych pupilarne bezpieczeństwo dających wedle kursu w ostatnim numerze *Gazety lwowskiej* na giełdzie wiedeńskiej notowanego, jednakże nie wyższego nad wartość nominalną. Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w registraturze Magistratu.

Złoczów, dnia 29. czerwca 1890.

1713

Ostrzeżenie.

Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, jakoby Fabryka rosolisów i likierów JW. hr. Potockiego w Łańcucie została wydzierżawioną, a prowadzona odtąd niedbale, dostarcza obecnie wyrobów znacznie gorszej jakości, które nie mogą iść w porównanie z produktami przedtem powszechnie za doskonałe uznanemi.

Ponieważ wieści owe są z gruntu fałszywe i obliczone na wprowadzenie w błąd Publiczności, zaś zdolne są zachwiać dobrą opinię, jaką dotąd się cieszy Fabryka Łańcucka, przeto oświadczając, że ani w technicznem ani w administracyjnem kierownictwie Fabryki Łańcuckiej żadna nie zaszła zmiana, nadmieniamy wyraźnie, iż rozsiewaczy tych fałszywych wieści z całą bezwzględnością do odpowiedzialności przed sądem pociągniemy.

Również niejednokrotnie zostało stwierdzonem, że w oryginalnych flaszkach Fabryki Łańcuckiej sprzedawane bywają w niektórych handlach liche fabrykaty obcych rossolisów. W razie stwierdzenia takiego faktu, uprasza się Szanowną Publiczność podać taki wypadek do wiadomości Zarządu fabryki rossolisów w Łańcucie celem wyśledzenia winowajcy i wytoczenia mu pozwu przed Sądem.

Zarząd Centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).